

Były wiceprezydent Daniel D. nie daje o sobie zapomnieć...

## Kończ waść, wstydu oszczędź!

Chełm

Odszedł z chełmskiego urzędu w niesławie. Skompromitował siebie i nasze miasto, pijąc z uczniami alkohol na studniówce. Chełm stał się pośmiewiskiem w całej Polsce. Choć wszyscy chcielibyśmy zapomnieć o tym skandalicznym zachowaniu ówczesnego wiceprezydenta Chełma, on z uporem maniaka znów o sobie przypomina. Domaga się od radia Bon Ton 20 tysięcy złotych i straszy procesem sądowym.

Przypominamy, aczkolwiek niechętnie, bo nie przynosi to nikomu chluby, zdarzenie z początku 2020 roku. Wtedy to Daniel D., wówczas wiceprezydent NASZEGO MIASTA, uczestniczył w kilku studniówkach organizowanych przez chełmskie szkoły ponadpodstawowe. Sam obwieścił to z dumą wszem i wobec w poście, jaki zamieścił na Facebooku. 10 stycznia był na balu IV Liceum Ogólnokształcącego w domu weselnym "U Bartka". Następnego dnia, czyli 11 stycznia gościł w I Liceum Ogólnokształcącym. Studniówka odbywała się w budynku szkoły. Natomiast 12 stycznia bawił się, i to dosłownie, z młodzieżą Zespołu Szkół Energetycznych i Transportowych im. Stanisława Staszica. Impreza kończąca weekendową eskapadę wiceprezydenta była organizowana w Domu Weselnym Diana 2 w Pokrówce. Mniej zorientowanym dopowiem, że to w gminie Chełm, ale tuż za granicą miasta.

Nie ulega wątpliwości, że ówczesny wiceprezydent był tam służbowo. Wicedyrektor Zespołu Szkół Energetycznych i Transportowych potwierdziła nam, że zaproszenie skierowano do urzędu i telefonicznie potwierdzono, iż na studniówce obecny będzie wiceprezydent Daniel D. To oczywiście, że reprezentował urząd miasta i prezydenta Chełma. A jak wszyscy wiemy, taka funkcja zobowiązuje do godnego zachowania, także po zakończeniu części oficjalnej. Tymczasem ówczesny wiceprezydent, oględnie mówiąc, imprezował w najlepsze, a co bulwersujące i naganne - pił z uczniami alkohol. Film, na którym to uwieczniono, obiegił internet i był szeroko komentowany przez regionalne i ogólnopolskie media. Na wiceprezydencie nie pozostawiono przysłowiowej suchej nitki.

I choć drwiła z naszej władzy cała Polska, winowajca nie wyraził skruchy, nie przeprosił mieszkańców za swoje skandaliczne zachowanie. Najpierw udawał, że nie ma problemu, a kiedy kompromitujący go filmik "wypłynął" w internecie, złożył wypowiedzenie i zniknął z naszego miasta.

Gdy już myśleliśmy, że odszedł w niepamięć, dostaliśmy przedsądowe wezwanie, w którym Daniel D. domaga się od wydawcy portalu radia Bon Ton "zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w wysokości 20 tysięcy złotych" i oficjalnych przeprosin. Odgraża się ponadto, że jeśli nie zostaną spełnione jego żądania, to skieruje sprawę do sądu.

Zastanawiacie się pewnie Państwo, jaką to wielką krzywdę wyrządziło temu panu chełmskie radio? Ano taką, że opisując obecność wiceprezydenta na studniówce, autorka artykułu opublikowanego na radiowym portalu posłużyła się określeniem "służbowa wizytacja".

Daniel D. próbuje przekonać w wezwaniu przedsądowym, że jego "obecność w Domu Przyjęć Diana 2 w Pokrówce nie miała charakteru służbowego". Choć jest prawnikiem z wykształcenia, jego argumentacja jest rażąco nieskładna: "w dniu, w którym miała miejsce studniówka Zespołu Szkół Energetycznych i Transportowych, która miała miejsce w Pokrówce (gmina Chełm), nie świadczyłem pracy. Był to dzień wolny od pracy, nie otrzymałem polecenia świadczenia w tym dniu pracy" (pisownia oryginalna). Dalej tłumaczy, że powinien mieć delegację, skoro wyjechał poza granicę miasta, a takiej mu urząd nie wydał, więc to kolejny dowód, że pracy w tym czasie nie świadczył.

Nasuwa się więc oczywiste pytanie: po co tam w ogóle pojechał? Nikt go nie zapraszał jako prywatnej osoby. Nie był partnerem żadnej uczennicy. Nic nam też nie wiadomo, że miał dziecko

w tej szkole i przyszedł pilnować porządku na studniówce, albo pomagać przy stołach. Nie, zdecydowanie jest za młody na 18-letnie dziecko, bo sam ma zaledwie 30 lat.

Jeśli był na studniówce prywatnie, jak wciąż utrzymuje, to jakim prawem przemawiał do młodzieży jako wiceprezydent? Są na to dowody: zdjęcia, nagrania filmowe i jego post na Facebooku, który zniknął, kiedy rozpętała się burza medialna. - W mojej ocenie nie był u nas prywatnie - odpowiada na nasze pytanie wicedyrektor szkoły **Barbara Czyż**.

A może redaktorka mylnie zinterpretowała zachowanie wiceprezydenta przy studniówkowym stole? Uznała naiwnie, że przyjechał na "wizytację służbową" i sprawdzał zawartość kieliszków, poświęcając własne gardło i słabowite zdrowie (przyp. red. niedługo po tym zasłabł na zebraniu, poszedł na zwolnienie lekarskie, a potem zrezygnował z funkcji ze względów zdrowotnych). A wygląda na to, że on po prostu w wolny od pracy dzień wbił się prywatnie na imprezę w Dianie 2, żeby się napić!